

# Pilnie kupię karabin

16 listopada 2021

Refren dawniej nauczonej piosneczki marszowej „co ci przypomina, co ci przypomina widok znajomy ten” kojarzy się z sytuacją na ostatniej już granicy wyznaczającej państwowość Polski. Czyż nie tak było w 1939 roku? Naruszona granica, oczekiwanie na pomoc, bezruch władzy, która drogę na Zaleszczyki wybrała dając dowód jak dalece los obywateli i państwa nic dla nich nie znaczył. Potem już zapanowało na lata plądrowanie i śmierć codzienna.



Rozważanie wzajemnych konsultacji z Litwą proponowane przez osobę na stanowisku premiera państwa jest pozorowaniem szukania rozwiązania, gdy z granicy słychać strzały, giną polscy żołnierze, a zrzuty komandosów armii sojuszniczej wobec Łukaszenki w okolicy Grodna trwają od kilku dni. Pomysł przewiezienia kilkunastu tysięcy uzbrojonych niekonwencjonalnie prowokatorów trasą szybkiego ruchu w celu przerzucenia ich ze wschodu do Niemiec, będzie oznaczał daremną i kosztowną fatygę skoro Niemcy już wznoszą fortyfikację wzdłuż Odry. Zafundujemy sobie bardzo kosztowną jatkę. Mrzonka generała in spe Błaszczaka o 300-tysięcznej armii, po tym jak jednobiegunowi mugile cephalusy (to

szczególne rodzaje ryby, oznakowane jest nią wiele samochodów) zdziśniętkowali liczebność wojska wymuszonymi szczypawkami, jest pomysłem surrealistycznym. Czas jaki musiałby upłynąć na rekrutację i wyszkolenie zdolnych do walki żołnierzy byłby tak odległy, że dyskwalifikuje możliwość wdrożenia jako rozwiązania niezbędnego już dziś. Dotychczas każde posunięcie rządzących, pod batutą geniusza intrygi, sprzyja powstaniu państwa podziemnego, czarnego rynku i drugiego obiegu informacji. Gdy to się w pełni wykształci, wówczas władza krzyknie „mamy terroryzm, pora go zwalczać z pełną determinacją dla dobra i bezpieczeństwa porządných obywateli”. Ten scenariusz przerobiło każde z państw skolonizowanych przez amerykańskie think tanki.

W biegunce legislacyjnej żyrowanej przez sejmowych ale-mądrali był moment oczekiwania, że naczelny szeryf nie tylko aprobeuje, ale dopilnuje wdrożenia, czyli realnego obowiązywania prawa do samoobrony w interesie ochrony miru domowego. Przepis uzasadniał prawo do obrony mienia, życia własnego i rodziny przed intruzem. Siłą rzeczy, możliwość korzystania z broni adekwatnej do zagrożenia stawałaby się faktem. Jakiś tam tekst był, ale jak każdy inny uwzględniający dobro obywatela zasłużył na instytucję zwaną „zamrażarką”. Majstersztyk pozorowania troski: coś jest, ale nie ma jak z tego korzystać. Starali się, żeby myślano o nich jak najlepiej, a naiwni czekają. Kolejne zarządzenia pozbawiające nas powoli własności (nieskończony kataster), prawa do opłaconych przez pokolenia nagrobków, wyklucza elementarną dbałość o nasz jednostkowy, czy zbiorowy interes. To wszystko przykryte rwetesem o poszanowanie życia od jego poczęcia aż do śmierci. Przesyt szyderstwa. Mam dość. Daję ogłoszenie: pilnie kupię karabin i sforę.

Autorstwo: Jola

Zdjęcie: [mtajmr](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net